



Organ „Związku Narodowego Polskiego w Brazylii“.

NAJSTARSZE I NAJPOCZYTYNIEJSZE PISMO POLSKIE W POŁUDNIOWEJ AMERYCE, WYCHODZI W PIĄTEK KAŻDEGO TYGODNIA.

Numer pojedynczy kosztuje 200 rs. — Dla poszukujących pracy ogłoszenia darmo.

<p>PRZEDPŁATA WYNOŚI :</p> <p>Półrocznie . . . . . 4.000</p> <p>Rocznie . . . . . 8.000</p> <p>„ za granicą . . . . . 10.000</p>	<p>Adres Redakcyi i Administracyi :</p> <p>»Gazeta Polska« — plac Tiradentes Nr. 47 [obok Kamery] — Curytyba</p> <p>PARANA — BRAZIL.</p> <p>Rękopisów nie zwracamy. Listów nieopłaconych nie przyjmujemy.</p>	<p>OGŁOSZENIA</p> <p>po 100 reisów od wiersza</p> <p>drobny drukiem. Opłata za wszelkie</p> <p>ogłoszenia z góry.</p>
--	---	---

21 Kwietnia 1911 r.

Redaktor i wydawca M. Gross.

Rok XIX. N. 16.

Adres dla listów i przesyłek pieniężnych:  
**„GAZETA POLSKA W BRAZYLII“**  
 Caixa postal B.  
 CURITYBA — PARANA — BRAZIL.

Wszelkie przesyłki pieniężne należy wysyłać za przekazem pocztowym, zwanym „vale postal“. Gdzie poczta nie wydaje „vales postaes“ można wysyłać pieniądze w liście poleconym, jednak z oznaczeniem kwoty w liście zawartej, gdyż w przeciwnym razie, pomimo polecenia listu, pieniądze zwykle nie dochodzą.

Osoby które zwracają się do Redakcyi z prośbą o objaśnienia lub informacje a nie są prenumeratorami pisma, lub prenumeratorzy życzący sobie otrzymać odpowiedź listownie, nie zaś w dziale „odpowiedzi od Redakcyi“ raczą dołączyć w liście na odpowiedź znaczek pocztowy, gdyż w przeciwnym razie pytania ich pozostaną bez odpowiedzi.

Redakcyja przyjmuje znaczki pocztowe wszystkich krajów.

**Prenumeratę „Gazety Polskiej w Brazylii“**  
 przyjmują na warunkach redakcyjnych PP.:

W Paranie. (Brazylja.)  
 P. Holubek . . . . . Araucaria  
 Bolesław Kłosowski . . . . . Ponta Grossa  
 Jan Puchalski . . . . . Sao Matheus  
 Jan Szklenski . . . . . Prudentopolis  
 Adolf Schirl . . . . . „ „

W Argentynie: The Standard 152 Calle Maipu 152 Buenos Aires.

W Ameryce Północnej: Ameryka-Echo 1140 Nebraska Ave. Toledo — Ohio.

W Austrii. (Europa): G. Gebethner Co. 23 Rynek Główny, Kraków, Galicya.

Prenumerata dla Argentyny wynosi 7 pesów papier rocznie.  
 „ „ Ameryki Północnej i Kanady 3 dolary rocznie  
 „ „ Austrii, „ 15 Koron.

**Po świętach.**

Minęły święta Wielkanocne, Kto z Polaków zachował zwyczaj dawne ojców swoich, ten wie, że były święta Wielkanocne, które chociaż nie obchodzone z taką uroczystością i wspaniałością jak w Polsce, jednakże pamięć o Zmartwychwstaniu Chrystusa Pana została we wiernej duszy Polaka-katolika.

Leż to wspomnień, pięknych uroczystych i wprost dziś trudnych do wypowiedzenia ma niejedną z nas z minionych lat i świąt Wielkiej nocy. Jakżeś to było dawniej inaczej? A jakże jest dziś? Wspominając dawniejsze czasy, zdaje się, że dziś nie jesteśmy potomkami naszych przodków, tak dalekimi jesteśmy od tego co nasze i co nam przodkowie nasi w spuściznę zostawili?

Cheśmy gonić za czymś czego nie znamy. A to co nam przystępne i znane ignorujemy, albo zupełnie nie przyznajemy że to jest nasz.

Te odszczepieństwa spotykamy dziś bardzo często i nieomal wszędzie. Wszelkie bowiem najgłupsze naleciałości przyjmujemy z wielkim aplauzem, i takim zapałem i gorliwością jak byśmy jakie wielkie szczęście zdobyć mieli dla naszej narodowości. Co gorsza dzisiejsi nasi mędrkowie znają doskonale niby wielkie czyny Marksa Bebla i różnego gatunku Rinaldów Rinaldini — a krytykują i wymiawiają wszystko to co swoje, udając mądrali we wszystkim... lecz sami dla siebie nie umieją na kawałek powszedni chleba zapracować!

Wszelkiego rodzaju sprawy własne są przez naszych przemądrych mędrków lekceważone i ośmieszane, a to co wprost głupie, lub nic dla nas nie wartujące, to są zalecane. Jednym słowem w społeczeństwie naszym jest taka masa fałszu i przewrotności dla spraw nas samych obowiązujących że trudno w to uwierzyć żeby tą nikczemną szkodliwością narodową aprawiali ludzie zdrowi.

Naprzykład Niemiec i Moskal kupuje sobie zdradźców i szpiegów z tej narodowości którą prześladował...

Lecz tu w Brazylii nikt tego gatunku łotrów nie potrzebuje, więc i zarobić na tem nie można? A jednak sprawy nasze społeczne nie tylko że szwankują, lecz zupełnie nie posuwa-

ją się z miejsca, dzięki tym ochotnikom i specjalistom do psucia i rozrywania spraw społecznych.

Społeczeństwo polskie w Paranie już od kilkunastu lat rozwija się dość poważnie i liczebnie zajmujemy pierwsze miejsce wśród mieszkających, lecz tylko liczebnie!

Pod względem kulturalnym i oświatowym, niestety ostatnie!

Kto nie zna stosunków tutejszych myślałby może że i w Brazylii tak nas prześladowają jak Niemcy w Poznańskim, a Moskal w Królestwie? Dzięki Bogu tu nam obcy nieprzyjaciel niegrozi, i wrogów obcych obawiać się nie potrzebujemy! A nieszczęście które nas przyniósł, wróg najgorszy, to wróg własny! To wróg straszny i najszkodliwszy od wszystkich. Klęska to jest dla Polaków a straty niepowetowane sprawiane bezustannie przez ludzi złych i przewrotnych, a co najważniejsza, że przez swoich.

Cała ludność polska w Paranie narzeka i cierpi jednocześnie na racjonalny brak rozwoju kulturalnego. Brak odpowiednich organizacyi, brak szkół polskich koniecznie nam potrzebnych odczuwać się dotkliwie dają!

Jednakże oprócz kilkunastoletniego narzekania nie zdziałano nic. Założono przed kilku laty T-wo „Szkoly Ludowej“, które po kilkoletnim wleczeniu swego żywota ma dziś za ledwie 23 członków.

Potem założono „Macierz Szkolną“. Tytuł piękny i znany każdemu polakowi doskonale. A pożytek z tej „Macierzy“ jaki był dla społeczeństwa? Niechże odpowiedzą ci co zakładał „Macierz Szkolną“.

Następnie przed dwoma laty odbył się Sejm Polski w Kurytybie, sławny tym, że Zarząd funkcjonował 18 godzin, pomimo że sławetni męzowie Zarządu ponaznaczali sobie pensye!

W roku zeszłym powstał „Związek Narodowy Polski w Brazylii“, który uzupełniony i zatwierdzony na Sejmie Styczniowym r. b. egzystuje i chociaż powoli posuwa się naprzód. Podane wyżej tytuły tak ważnych spraw i bezwarunkowo koniecznych dla nas i dla naszych pokoleń powinny być wydać pożądane owoce? Niestety! Tak nie byłoby Ani T-wo „Szkoly Lud“ ani „Macierz Szkolna“, ani przed dwoma laty zwołany Sejm w Kurytybie nie spełniły swego zadania! A najgorsza że zniechęcono tylko ludność polską do pracy społecznej i wprowadzono rozłam i nienawiść w bratnim

narodzie, w którym powinna panować jedność! Prawdą jest że były to niby dobre chęci, były projekta, były słomiane ognie, ale to wszystko rozbili i zniweczyli nasi własni mieszkańcy i prusacy.

Społeczeństwo polskie ma swoich wrogów którzy jak krety ryją i podkopują wszelkiego rodzaju sprawy społeczne. Intryganci owi są nam znani dziś doskonale, i czy dziś czy jutro odbiorą oni taką zapłatę, na jaką zasłużyli. I Zw. Nar. Pol. jeżeli posiada w sobie siłę i woli to tylko dzięki intrygom i tym osobnikom których sprawa społeczna nic nie obchodzi, a tylko chęć do złego i własne ja!..

Smutne te refleksje nie prędko usuniemy od siebie, jednakże nie wolno nam rąk zakładać tylko pracować i chociaż powoli posuwać się naprzód.

Nam dziś wszystkiego brak! Brak oświaty! Brak właściwego rozwoju kulturalnego! Brak nam stanowiska społeczno-ekonomicznego i politycznego, a tych wszystkich kardynalnych braków jesteśmy my sami wrogami!

Zapewne że nikt z narodowości obcej nie myślałby nigdy o tem, że jest naród taki na świecie, który ma własnych swoich synów pracujących na szkodę dla samych siebie.

W roku zeszłym nasi wielcy mówili. A trzeba zrobić coś dla społeczeństwa, trzeba koniecznie poruszyć jakąś społeczną sprawę, i t. d. A dziś gdy się pracuje z trudem i wysiłkami, nasi wielcy... usuwają się jak psiaki od kija, a nawet wstydzają się przyznawać do polskości. Korzystać z ludu polskiego, i dorabiać się ciężko zapracowanym groszem polskiego kolonisty nikt się nie wstydzi. Lecz pracować wspólnie z kolonistami to się owi — pseudo — panowie wstydzają. Ciekawa rzecz dlaczego? Czy mają się za lepszych? To tylko mogą sami tak o sobie myśleć. Ogół sądzi o tem inaczej. W sprawach społecznych Polak rozsądny i uczciwy nie powinien uważać na stosunki osobiste i własne ja!.. To jest nietylko droga zębna, ale i nikczemna. Rodowody każdego naszego ziomka są doskonale ogłotowi znane, więc chęć udawania czegoś, lub zadzierania nosa przed braćmi, to jest tylko głupie małpowanie, czem się tylko ośmieszamy. Gorzka ta prawda nie przysporzy nam przyjaciół, ale to trudno. Nam chodzi o ważniejszą rzecz bo sprawy społeczne. Dla nich bądźmy Polakami o jednej duszy i jednej myśli. Rozbieżni w zdaniach będziemy zawsze dla

**Władysław Herman i Jego Dwór**

przez ZYGMUNTA KRASIŃSKIEGO.

6.) (Ciąg dalszy.)

— Racz mi przebaczyć, wielmożny i potężny panie i książę, ale trzeba zawsze od początku zaczynać, tak przynajmniej nam książę mówił na nauce w kościele Gulczewskim, wystawionym przez mego pana Skarbimira z Gulczewa...

— Prędjiej, prędjiej, co mi po twoim kościele — zawołał zniecierpliwiony młodzieniec.

— A toż, najjaśniejszy książę, ponieważ mówiłem, że trzeba zacząć od początku, powiem ci, że tego samego dnia św. Agnieszki, w którym porwano córkę wysokiego i możnego pana Wszeborę z Ciechanowa, przyjechałem na moim siwym koniu do Ciechanowa, bo różne tam sprawunki miałem, a wyznając wszystko szczerze, najjaśniejszy panie, córka Bartłomieja Krzywonożnego jest ładną dziewczyną a ojciec jej wziął mnie pod brodę, pogłaskał i rzekł...

— Przeklęty gaduło — krzyknął Mieczysław — mów kto ją porwał, opuść wszystko, bo ci inaczej łeb zdruzgoce...

— Przepraszam Wielmożny...

— Nie przepraszaj tylko mów, ale prę-

dziej, prędjiej — i stanął o dwa kroki od żołnierza.

Przestraszony Bardan zaczął więc zwięźlej trochę całą rzecz opowiadać.

— Więc przyjechałem do Ciechanowa i stanąwszy u Bartłomieja Krzywonożnego, bawłem się z Małgorzatą, wtem wszedł człowiek i prosił o czarę miodu, którą spełniwszy za zdrowie — i tu Bardan za znakiem danym przez Skarbimira głos znacznie niższy — księcia Zbigniewa, położył pieniądze na stole i wyszedł mówiąc, iż dobrze że pokrzepił siły, bo wieczorem będzie miał wiele do roboty. Zbroja jego podobną była do zbroi żołnierzy tego księcia; a zatem Bartłomieju...

— Zbigniew, niema wątpliwości — przerwał Mieczysław — Zbigniew, ale niech teraz się spowiada i żegna z tym światem, bo nie długie mu dni zostały. Hej! giernku mój, podaj mi zbroję i szyszak, Henryku, prędjiej!

Wszedł nadobny młodzieniec w kwiecie wieku i podał księciu żadaną zbroję.

— Zatrzymaj się — rzekł Wszebor — pierwej pójdziemy do króla, a potem pomyślimy o środkach odebrania z rąk Zbigniewa córki mojej.

— Nigdy nie zezwolę na to — rzekł poważnym głosem Wszebor — by dla mojej córki zaszło rozdwojenie w rodzinie panującej, by brat podniósł oręż na brata; usłuchaj zdrowej rady, Mieczysławie, zmieknij się moimi prośbami. Chodź raczej do Władysława. On synowi swemu rozkaże oddać mi córkę.

— Nie znasz Zbigniewa, starcze, nie znasz.

Twoja córka może teraz.. — i tu zatrzymał się Mieczysław, ani słowa dalej nie mógł wymówić, oczy jego zabłyśły zapalczym gniewem, a dobywszy miecza skoczył do drzwi, ale nim je mógł otworzyć, powstał Skarbimir, a Wszebor zatrzymał księcia.

— Książę Mieczysławie — zawołał Wszebor — nie sądz, by ci Hanna droższą niż mnie była, ale przez długi przeciąg lat strawionych na usługę krajowej, nauczyłem się przekładać ojczyznę nad najmilsze uczucia. Cóż ztąd wyniknie? walka między tobą a bratem, śmierć jednego z was, klęska dla Polski i żal ciężki dla króla. I któż jeszcze wie pewno, że Zbigniew porwał moją Hannę? Czyż słowa żołnierza, pijącego zdrowie swego pana, są dostatecznym dowodem? Upamiętaj się panie, nie wszczynaj niezgod i rozterek w Polsce już i tak nieszczęśliwej. Przekonaj się pierwej a potem znajdziesz sprawiedliwość u króla.

— Musi zginąć z mojej ręki — przerwał cichym głosem książę, ale schował miecz do pochwy, a ochłonawszy nieco z gwałtownego gniewu, usiadł. Wtemczas Skarbimir ponowił swe ukłony i prosił, by mu pozwolono dać radę. Za zezwoleniem Wszeborę i księcia zaczął pynnie mówić, i znać było w jego słowach wywzięconego na dworach i biegłego doradcę.

— Wyjdz Bardanie. Najjaśniejszy książę, widziałem cię małym, i na moich nosił rękach. Twój ojciec nieraz łaskawem na mnie rzucił okiem, a teraz nas panujący Władysław Herman przypuścił do swego boku. Ośmielam

się więc podać wam radę. Bezwątpienia Zbigniew trzyma w swojej mocy Hannę, ale nie można mu tego zarzucić, bo nie mamy pewnych i niczem niezbitych dowodów. W ich niedostatku możemy sobie przywieść na pamięć gwałty i łupiestwa, mordy i grabieże, które ten książę często popełniając, stał się klęską dla narodu. Dotąd go miłość króla ochroniła, ale teraz przyszedł czas zrzucenia go ze szczytu potęgi. Temu kilka dni przysięgł Władysławowi, że nic nie wie o Hannie, a kiedy się o ciebie przekona, że przeniewiercę i krzywoprzysięcę ma za syna, odepchnie go od łona, w czem twój najniższy sługa teraz mówiący do ciebie, najjaśniejszy książę, będzie ci się starał dopomóc.

— Nie potrzebuję wcale tego — przerwał Mieczysław. — Nie przystoi mi cichemi podszeptami, zdradnemi słówkami, oburzać serce mego stryja na syna, choć ten syn całego mego gniewu jest godzien. W otwartych szrankach się spotkamy, ale nigdy nie zezwolę na ukryte drogi, na ciemne ścieżki, któremi chcesz mnie prowadzić; ale mów dalej, mów, ja nie bym tylko pragnął rzeczy, żeby można Zbigniewa o zbrodnię zupełnie przekonać, a wtemczas śmierć mnie lub jemu.

— Tego chcesz — rzekł Skarbimir — nie łatwiejszego; tylko króla poprosić, by zwołał swoich panów radnych i urzędników do tronowej sali; tam niech na księżkę świętą poprzysięgnie ścisnąć zdradę, niech każę przejrzeć wszystkie domy w Płocku a odkryje się zbrodnia.

spraw społecznych nędzarzami. Zgodni i zjednoczeni w sprawach społecznych będziemy zawsze i wszędzie bohaterami.

## Z koczowiska Indyan w Paranie.

(Ciąg dalszy)

Ze zdumieniem patrzył Fogassa na to co się działo i wzrokiem śledził gładką tafel wód powyżej wirów, by dojrzeć wynurzającego się z wody dzikiego. Po chwili ujrzał go na przeciwnym brzegu, całego i rzeźwego, jakby mu nigdy nie się nie przytrafiło. Jeszcze chwilkę i syn puszczy znik w lesie.

Oh! teraz rozumiem, że dostanie się do mnie. A to ci zwierł! mrucał stary sam do siebie. Pogderawszy jeszcze trochę czekał spokojnie, aż Indyanin stanie przed nim w dole rzeki.

Uplętnęło dziesięć minut, potem kwadrans, a dzikiego wcale nie widać. Fogassa zaczął się niecierpliwie, nawet obawiać, że śmiałkowi wydarzyło się jakieś nieszczęście w lesie. Chciał już przybieć do brzegu i iść szukać go w lesie, gdy w tej samej chwili usłyszał na przeciwnym brzegu kilkakrotnie, głośne gruchnięcie dzikiego gołębia. Obejrzał się zdziwiony gdzieby były gołębie, i zamiast ptaka ujrział Indyanina stojącego na brzegu i kiwającego nań gałązką drzewa.

Był to Chico Feio, który przepłynąwszy raz jeszcze rzekę poniżej Fogassy, tak że tenże go nie widział, okrążył go lasem i stanął wprost niego na przeciwnym brzegu.

Co ty wyrabiasz! Szaleńcze! zawołał Fogassa bardziej jeszcze zdziwiony, niż poprzednio. Chciał dalej coś mówić lecz Indyanin zsunął się z brzegu, jak kapiwar i brodzak płytkiem łożyskiem rzeki szedł prosto ku niemu.

Wyglądał dziwnie i bardzo śmiesznie. Miał z jednej strony twarzy od skroni do brody długą żółtą smugę, a drugą jeszcze dłuższą wzdłuż przeciwnego ramienia od łopatki do kończyń palców. Obie plamy były żółte jakby od natarcia szafranem, a że dziki był cały koloru ciemno miedzianego, plamy te odbijały na nim, jak znaki od lutwania na miedzianym kotle. Przytem wyraz twarzy miał tak naiwny i pocieszny, że Fogassa, który rad był wiedzieć, co mu się stało, że tak pożółkło, słowa nie mógł doń przemówić od nadmiernego śmiechu. Dopiero po dobrej chwili, gdy Indyanin znalazł się w czółnie i trzymając wiosło w rękę stał w pogotowiu do dalszej jazdy wodą, zdołał Fogassa dowiedzieć się, że żółte plamy na ciele pochodziły od natarcia skaleczonych części skóry pewnym gatunkiem korenzi leśnych, które dziki po wydotaniu się z niebezpieczeństwa zbierał w lesie i pozuwazy zębami użył do zatamowania krwi i za gojenia ran. Długo śmiał się Fogassa z wypadku, i już płynęli rzeką w dół, gdy stary chycząc się przemawiał doń jeszcze: Widzisz? a widzisz? nie mówiłem byś nie igrał z wodą? A co? W końcu wywinąwszy żerdzią w powietrze i zapuszczając ją głęboko w wodę pod czółno zaintonował z całej piersi, silnym doniosłym barytonem, aż echo poszło z hukiem po lesie:

Nao te disse Chico Feio  
Que nao brinques com o rio  
Porque nosso ris velho  
Levou muitos ja no meio

Czym nie mówił Franiu Brzydki,  
Byś nie igrał z rzeką...  
Bo ta rzeka nasza stara,  
Niejednemu figla wypłatała!

Potem wybijając jeszcze takt żerdzią o skaliste dno rzeki śpiewał po kilkakroć takie estrebilho (wzrotka powtarzana):

Ai de ti!  
Ai de ti!

— Na to się zgadzamy — odparł Mieczysław wraz z Wszeborą.

— Ale byłoby lepiej — ciągnął dalej Skarbimir — najprzód królowi zdaleka dać poznać, że Zbigniew należy do tej sprawy. Potem coraz bardziej zbliżać się do celu, powoli niszczyć w jego sercu miłość ku synowi, a nakoniec odkryciem wszystkiego zupełnie ją wyrugować. Potrafiłbym to uczynić, bo moje poświęcenie się dla ciebie, panie, jest bez granic.

— Milcz z tekimi zamiar — krzyknął Mieczysław; — syn Bolesława Śmiałego otwartą drogą idzie, nikogo na świecie się nie boi, zawady nie zdradza, ale dzielną przetłumę ręką, wrogów nie tajemni sposoby, ale młotem pokonywa, milcz, mówię ci, Skarbimirze, jeśli nie chcesz się wydać przedemną z podłości serca i niskości duszy.

— Żle sądzisz o mnie najjaśniej...  
— Dziękuję za radę, a teraz nie mam więcej cię słuchać czasu i żegnam.

To mówiąc, zawołał na pазia, kazał sobie podać płaszcz księżęcy i wzięwszy czapkę z czarnymi piórami, wyszedł do króla z Wszeborą, który w milczeniu tał głęboki smutek duszy, sądząc, że niegodnym jest męża słabość okazywać.

Skarbimir został sam w komnacie. — Piękna nagroda szemrał — za rady moje, ale przyjdzie czas, że i ty użesz radość wyższą. Tymczasem już jeden upadnie, już groźny Zbigniew się ukorzy. Gińcie, przepadajcie wszyscy, niech się sam Skarbimir zostanie, czołga

Quem brincar com Ivahy!  
Ai de ti! Ai de ti!  
Ivahy! Ivahy!

Biada ci! Biada ci!  
Ktobyś igrał z Ivahy!  
Biada ci! Biada ci!  
Ivahy! Ivahy!

Śpiewał Fogassa swą niewykwinną piosenkę, aż echo biło po lesie a góry wtórowały jej, jak arfa Eolska. Czółno tymczasem zbliżało się do celu podróży i nie spostrzegł się obaj, gdy wypłynęli na wielką zaciszną wodę w rzece, rozlaną szeroko jak tafel wielkiego jeziora.

Stanęli u ujścia Pięknej Rzeki do królowej wód, wspaniałej Ivahy.

Ai de ti! Ai de ti! (Biada ci! Biada ci!)  
brzmiało jeszcze u podnóża gór — Ivahy Ivahy! — odpowiadały głuchym echem ciemne lasy wzdłuż rzeki. Fogassa spostrzegłszy się nagie w ujściu pożądaną rzeki zaprzestał śpiewu i dał rozkaz sternikowi by zawinął na nowe wody. Indyanin plusnął wiosłem raz i drugi i czółno jak chyka jaskółka około zgrubu domu, zawróciło na lewo i parło dalej siłą tegoż samego wiosła sunęło szybko naprzód w górę nowej rzeki.

Fogassa nie mogąc robić żerdzi, gdyż woda w ujściu była nazbyt głęboka, siedział bezczynnie na przodzie i podziwiając piękność okolicznych równin śpiewał z cicha końcową wzrotkę „Biada ci, biada ci! — Ivahy! Ivahy!”

I jechali kilka minut i znaleźli się w przyśtani czółna toldu Indyan z nad Pięknej Rzeki. Przybili natychmiast do brzegu i upiwszy czółno przy trzech dziurawych i na wpół zgnitych czółnach indyjskich wyszli na brzeg a potem wazylki ścieżyną wśród zarośli nadbrzeżnych ruszyli ku koczowisku Indyan. Koczowisko stało w niewielkiej odległości od rzeki, i podróżni w małą chwilę po wylądowaniu znaleźli się przed niem.

Jakież było ich zdziwienie a zarazem przerażenie, szczególnie u Chica Feia, gdy nie ujrzeli w nim żywej duszy, ani psa, ani papugi, których zawsze było po kilka w obozie. Natomiast w szatach z kory drzew i liści palm widniała wielka mogiła świeżo usypana czarna i smutna, jak żałoba tych, którzy ją sypali. Mogiła ta niema i cicha wśród rojnego do nie dawna koczowiska wyjaśniła lepiej od najlepszego tłumacza, co zaszło w tym miejscu i dlaczego ludzie ztąd się wynieśli.

Umarł! Umarł! stary Tubisza! wykrzyknął w nadmiernym bólu Indjanin, rzucając się do środka szafasu, by oglądnąć bliżej nagrobek dziadka. Nie zrobił jednak dwóch kroków gdy potknął się o jakiś kołek na ziemi i potnął jednocześnie dwie główne skrzyżowane tuż obok.

Ai! Tubisza! I jęknął przypadając do ziemi przylgając się uważnie kołkami. Poznawszy że był to znak braci, która ztąd odeszła, zdmuchnął ostrożnie suche liście w około i zaczął przypatrywać się bliżej ziemi przy kołku.

Fogassa nie wyrzekł na to ani słowa. Był bardziej zdziwiony, jak poruszony niespodziewanym odkryciem. Stojąc opodal przylgował się w milczeniu wszytkiemu i śledził uważnie ruchy czerwonoskórego towarzysza.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## Kwestja chińska.

„Goniec Warszawski“.

W ostatniej nocy, którą już podczas choroby Sazonowa, złożył w Pekinie poseł rosyjski, chodzilo o dwa sporne punkty. Jednym z nich była sprawa konsulatu w Kobdo, drugim sprawa — uchylenia monopolu herbacianego i przyznanie zupełnej wolności dla handlu rosyjskiego w Mongolji. Na ustanowienie konsulatu rząd regenta chińskiego już wyraził zgodę, co zaś do przywileju handlowego, to zachowuje w tej kwestji dyplomatyczną rezerwę.

## ROZDZIAŁ V.

Królu mój, straszna twoja powińność!  
Twoje święte przeznaczenie  
Jest: karać zbrodnię, pomścić niewinność,  
Cierpiącym podać ulżenie.  
Serbska Duma.

W przedpokojem królewskim zastał Mieczysław z Wszeborą Sieciecha wojewodę krakowskiego, Hetmana Władysława i wodza jego straży. Siedział on otoczony zbrojnym rycerstwem i nie powstał za zbliżeniem się księcia, choć bowiem jeszcze wtenczas się nabył tej ogromnej na dworze przewagi, która się stała później przyczyną wielu klótni i niezgod, dumny jednak z swego męstwa i znaczenia, nikomu kroku nie ustępował. Jeszcze młody, choć już pożegnał się z wiosną życia, wyso-

Przed paru dniami „Nowoje Wremia“, reasumując rezultaty ostatniej noty rosyjskiej wraz z odpowiedzią chińską, doszło do konkluzji, że wynik tej ostatniej można uważać za wystarczający. Wprawdzie Rosja, zdaniem tego dziennika, nie ma powodu do ustępowania na punkcie przywilejów dla swego handlu, ale może dalej domagać się potwierdzenia tego prawa w drodze zwykłych rokowań dyplomatycznych. Tym sposobem zatarg utraciłby ostry charakter i przestał zagrażać pokojowi w Azji.

Z późniejszych wszakże depeesz zdaje się wynikać, że dziennik Suworina myli się po raz drugi, kiedy ogłasza likwidację zatargu. Według zgodnych wieści z państwa Niebieskiego szerzy się tam gwałtowna agitacja wśród ludności przeciwko żądaniom rosyjskim. Sam rząd chiński pod naciskiem ludowym przedsiębierze środki, które bynajmniej nie świadczą o zamiarze bezwzględnej kapitulacji z jego strony. Najważniejszym z nich i najbardziej symptomatycznym jest gromadzenie znacznych sił wojskowych w północnej Mandżurji i w niektórych miejscowościach Mongolji.

To wzburzenie opinji w Chinach, te pośpieszne środki ostrożności, ręką wrażenie, iż się przygotowują jakieś fakty pierwszorzędnej doniosłości. We nawet w razie zupełnego załagodzenia obecnego zatargu z Rosją, kwestja chińska wypłynie ponownie pod inną postacią. W ostatnim tygodniu coraz wyraźniej powtarzała się wieść, że Japonja zamierza wystąpić w Pekinie z żądaniem rozszerzenia jej praw w południowej Mandżurji, tudzież przedłużenia dzierżawy półwyspu Kwantuńskiego. Półwysp ten został oddany w r. 1898 Rosji „w dzierżawę“ na lat 25. Na mocy pokoju portsmutkiego dzierżawne prawa Rosji przejęła Japonja, bez zmiany terminu, który upływa za lat 12. Zabiegłwa Japonja zawczasu stara się o utwalenie swej władzy nad zdobytym terytorjum i w tym celu korzysta z obecnego kłopotu Chin, ażeby kontrakt przedłużyć.

Prócz tego rząd mikada żąda jeszcze dla siebie nowych praw w południowej Mandżurji. Daje to podstawę Chinczykom do podejrzeń, że Japonja działa w zupełnym porozumieniu z Rosją i że wspólnym celem obu tych państw jest rozbiór Mandżurji.

Z drugiej strony są pewne oznaki, które każą powątpiewać o owem porozumieniu. Nie dawno poseł japoński w Pekinie, podczas pobytu w Tokio, dokąd został wezwany na naradę z ministrami mikada, wygłosił mowę, w której oświadczył się za zachowaniem całosci Chin i wyraził przekonanie, że Japonja powinna wszelkimi siłami zasady tej bronić. Nowoje Wremia poświęciło przemówieniu ambasadora japońskiego artykuł wstępny, widząc w nim próbę podburzenia Chin do oporu względem żądań rosyjskich i domagając się odwołania zbyt śmiałego dyplomaty.

Japonja bez względu na to; czy jest czy nie jest w porozumieniu z Rosją, w każdym razie bacznie śledzi rozwój wypadków i robi przygotowania do tego, iżby w danym razie nie wyszła z zawikłań z pustymi rękami. W tym celu, jak słychać zmobilizowała 10 pułków, przeznaczonych do zajęcia południowej Mandżurji.

Decydującym czynnikiem, od którego zależy polityka rządu pekińskiego oraz widoki oporu jest armja chińska. Według fachowych informacji pism niemieckich, liczy ona obecnie 12 dywizji kompletnych, tj. 128 tysięcy ludzi i 13 niekompletnych. Wyniesie to razem blisko 270 tysięcy. Powołując odpowiednio rezerwy mogą Chiny wystawić armję z 300 tysięcy żołnierzy, zorganizowanych i uzbrojonych po europejsku. Podobno minister wojny państwa Niebieskiego jest najlepszej myśli co do wartości bojowej tej armji.

Oczywiście kompetentne głosy wojskowych europejskich mogą wyrokować o organizacji, uzbrojeniu, manewrowaniu tej armji i innych jej przyniotach, podlegającej sprawdzeniu podczas praktyki pokojowej. Jak wojska te będą sobie poczynały w ogniu, jak sobie będą radziły w różnych okolicznościach prawdziwej wojny — tego nie dowiemy się od żadnego specjalisty. Tylko sama wojna może

dać pod tym względem wystarczającą odpowiedź. Dogłoki wojska chińskie nie zdadzą odpowiedniego egzaminu na polach bitew, do tej chwili reputacja ich musi być obciążona dużą dozą łatwo zrozumiałego sceptycyzmu. Bardzo być może, że jest to związek wielkiej siły w przyszłości, czy atoli już dzisiaj siła ta jest dostateczna do obrony rozległych granic państwa bogdychanów, wydaje się to rzeczą mało prawdopodobną.

W każdym razie czy w roli czynnej, czy nawet w biernej Chiny nie przestaną wywierać na całą politykę międzynarodową ogromnego wpływu.

## Wiadomości z Brazylii.

### Rio de Janeiro.

Ambasador włoski złożył ministrowi spraw zewnętrznych deklaracye o odszkodowanie materialne Włochowi Bensa i zapłatę sukcesorom za życie Emilja Tossi zabitego podczas bombardowania miasta Manaus stolicy stanu Amazonas.

Pancernik brazylijski Minas Geraes ma w tych dniach wyruszyć do Anglii w celu wzięcia udziału w uroczystościach koronacji króla angielskiego Grzegorza V.

### S. Paulo.

Rząd stanu został zawiadomiony że na różnych rynkach europejskich na których znajdują się S. Paulskie składy kawy sprzedano następującą ilość kawy. A mianowicie:

W Nowym Yorku 300 tysięcy worków, w Hamburgu i Bremie 125.000 worków, w Hawrze i Marsylji 117.500 worków, w Antwerpiju 25 tysięcy worków, w Rotterdamie 20 tys. worków, w Tryeście 12.500 worków. Kawa została rozsprzedana po cenie bardzo dobrej.

### S. Catharina.

Telegraficzne donoszą, że Indjanie zamieszkałi w puszczach tego stanu napadli na bataljon wojska znajdujący się w pobliżu miasta Blumenau. Napad Indjan został w czasie spozstrzeżony i odparty. Dzicy zbiegli. Kolonja niemiecka zamieszkała w tych okolicach płonie straszną nienawiścią przeciw bumarzszcząc się nad niemi przy każdej okazji.

### Espirito S. nto.

Telegramy ze stolicy Espirito Santo donoszą że obecny prezydent sprzedał pewnemu Towarzystwu, wszelkie drzewo nadające się do budowy, znajdujące się na obszarach należących do stanu, z wielką szkodą dla mieszkańców tegoż stanu, gdyż obszary po wyrąbanu lasów tracą swą realną wartość.

### Parana.

**Falszywe banknoty.** W sprawie puszczania w kurs falszywych pieniędzy po przeprowadzeniu ścisłego śledztwa ustalono, że tą sprawą zajmowali się Abdala Jacob, który został uwieziony i Szymon Dacuch, który zdołał zbiec oraz Sabin Feres, kupiec w Ponta Grossie; ten ostatni z rozporządzenia władz tutejszych został już uwieziony w Ponta Grossa. Falszerzem będzie wytoczony proces. Tymczasowo w biurze policyjnym znajduje się 7 banknotów po 200\$000 które oszuści zaplatali za towary.

Prokurator republiki był obecny przy sformowaniu procesu i rozporządził, by śledzono dalej i to energicznie, gdyż są dane, że oszuści posiadają większą ilość falszywych pieniędzy.

**Emigranci.** Na okręcie Jupiter przybyło ostatnimi dniami 251 emigrantów różnych narodowości, którzy będą wystąpi na kolonje.

odparł książe z uśmiechem pogardliwym na ustach i nie dbając więcej na słowa wojewody, wszedł do Władysława, prowadząc za sobą Wszeborą.

— Odpuścisz mi to mój Sieciechu! — zawołał gniewny hetman, i tak ściał usta gwałtownie, że aż mu krew z dolnej wytrysła wargi.

Nie słyszał tej groźby książe, bo już był przy krześle, na którym król siedząc oglądał przyniesione pergaminy i podpisywał się na nich znakiem krzyża, bo nie było wtenczas zwyczajem, żeby monarcha swoje imię kładł na jakim przywileju lub nadaniu.

— Witamy was moi mili — ozwał się Władysław. — Ale cóż widzimy? czóło twoje zachmurzone synowcze, a tęż smutku naprosto usiłuje wstrzymać wierny nasz Wszebor. Czyż Hanna dotąd nie wrócona ojcu?

— Miłościwo królu i stryju mój, nie mogliśmy odkryć zbrodniarzy, nie odopczęliśmy ani dniem ani nocą. Po wszystkich okolicach Płocka daremnieśmy błądzili.

— Królu mój — zawołał Wszebor i rzucił się do nóg Władysława — sprawiedliwości, sprawiedliwości się domagam, królu wyrwij mnie z toni nieszczęść, ocal cześć i życie mojej córki.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

kiego był wzrostu i męskiej postawy. Wiele usług oddał królowi, a choć często poświęcić był gotów dobro powszechne własnej chwale, umiał cenić szlachetne uczucia, i nieraz im się jego serce poddawało. W lekkiej zbroi i świetnym szyszaku rozmawiał z swoimi żołnierzami, których umiał przywiązywać do siebie hejnemi podarunkami, i przepuszczaniem największych bezprawioów. Z drugiej strony komnaty siedział w szerokim krześle człowiek otwartej i wesolej twarzy, na bliskim stole leżała czapka z czaplemi piórami, torba bursukowa ze srebrnymi guzikami i nóż myśliwski; na lewej ręce trzymał ogromnego sokota, który do tego przyzwyczajony, snem twardym ujęty, spuścił był głowę.

— Wolimirze z Moskorzewa, jak się masz — rzekł Wszebor, wchodząc do pokoju.

— Jakem sokolnik króla Władysława, tak to Wszebor z Ciecchanowa — zawołał Wolimir; — a cóż, gdzie córka? czy puścić za nią mego sokota — i to mówiąc wznosił rękę. Ptak roztoczył skrzydła jak gdyby gotował się do lotu, i bystrym wzrokiem szukał zdobycy, ale za słówkiem wymówionem przez Wolimira „niżej, niżej z piórami“, znów do dawnej wrócił ospałości.

— Niema córki mojej, i na nieszczęście idę teraz do mojemu królowi i panu to oznajmić.

— Nie można się teraz widzieć z najjaśniejszym panem — rzekł Sieciech, udając, że nie poznaje Wszeborę ani Mieczysła.

— A ja mówię, że można, mój Sieciechu —

## Argentyna.

Telegramy z Buenos Ayres z dnia 13 i 14 b. m. donoszą o szalonej burzy która przeszła nad stolicą. Burza była tak straszna i gwałtowna że trudno opisać dokładnie; przeszło 90 budynków zniszczonych zupełnie; 10 osób znalazło śmierć w gruzach walących się domów a duża ilość została ciężko raną.

**Herwa zdrożała.** Pismo „Revista Commercial” wychodzące w Buenos Ayres, informuje że herwa parańska z powodu małej ilości znajdującej się w składach została podwyższoną w cenach. Herwa jest bardzo poszukiwaną przez kupców.

## KRONIKA.

**Falszywe pieniądze.** W ubiegły piątek zostali uwięzieni dwaj syryjczycy Abdal Jakób i Szymon Dacuch za puszczanie w kurs fałszywych pieniędzy.

Owi spryciarze przed kilkunastu dniami nabyli większą ilość towarów u syryjczyka Abib Esper za który zapłacili 800.000 w cztery banknotach po 200.000. Kupiec na razie nie spostrzegł że otrzymał pieniądze fałszywe dopiero gdy miał wypłatę, przekonał się że banknoty otrzymane były fałszywe.

Abib wiedział jednak że jego klienci po wrócić i być cierpliwy w tej sprawie, oczekując drugiej sposobności by uwięzić oszustów. W ubiegły piątek ci sami przybyli do Abiba, i wówczas Abib udał się do władz w celu uwolnienia oszustów, ci jednak zdolałi zbieżać dołano przyłapać i osadzić w więzieniu tylko Abdala, Dacucha poszukuje policja.

**Reorganizacja szkolnictwa.** Prezydent kraju zatwierdził opracowaną przez ministra oświaty, reorganizację szkolnictwa dla wyższych kursów. Z powodu tej reorganizacji kurs gimnazjalny traci swą wartość. Kandydaci chcący się wpisać do akademii, muszą zdawać egzamina z wymaganych przedmiotów, których program będzie ogłoszony. Zostały zniesione dyplomy doktorów, w miejsce dyplomów kandydatom będą wydawane świadectwa poślug których będą mogli otwierać biura prawne i inżynierskie również i gabinety lekarskie. Nowo zatwierdzoną reorganizację pisma krytykują.

**zebractwo.** Z powodu dużej ilości żebraków którzy co soboty chodzą po mieście za żebraniem, sprawiając na mieszkańcach przykre wrażenie, szef policji w ubiegłą sobotę, wydał rozkaz aresztowania wszystkich żebraków, co też dokonano. W gabinecie policyjnym po przekonaniu się o rzeczywistej sytuacji biednych, ci którzy dowiedli że są bez środków do życia i kalecy zostali wysłani do przytułku starców, drugich zdolnych jeszcze do pracy puszczono na wolność, pod warunkiem by nie trudnili się nadal żebraniem pod karą powtórnego lecz srogiego aresztu. Ci zaś co trudnili się żebraniem pomimo tego że posiadają dostateczne środki do życia zatrzymano nadal pod kluczem, i będzie im wytoczony proces za oszustwo i wyzysk.

Zebrakom bez środków do życia będą udzielane przez biuro policyjne kartki, za które im będzie im udzielana zapomoga przez tuższe dzienniki, które otrzymują na ten cel datki od dobroczynnego ogółu.

**Szkola rzemiosł** Tutejsza szkoła rzemiosł wysłała 15 pakunków mieszczących 41 przedmiotów wykonanych przez uczni w warsztatach szkoły rzemiosł, przedmioty te są wysłane na międzynarodową wystawę do Turynu. Wykonane przedmioty są obliczone na 1.411.000 milreisów.

**„Towarzystwo Wzajemnej Pomocy Uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, ul. Jabłonowskich 1. 10. wzywa niniejszem tych wszystkich dłużników Towarzystwa, którzy dotąd z długu się nie uiszcili, a których adresy Towarzystwu są nie znane, aby najdalej do dnia 1 lipca 1911 r. z długu należnego się uiszcili względnie porozumieli się z Towarzystwem co do zapłaty tegoż, gdyż w razie bezskutecznego upływu powyższego terminu, imiona i nazwiska ich zostaną ogłoszone wraz z datami pobrania pożyczek i wysokością długu we wszystkich polskich pismach.**

**Polów ryb.** Rząd brazylijski zamierza rozszerzyć rybołówstwo, w tym celu rząd zamówił w Anglii specjalną łódź przeznaczoną na połów ryb.

**Szef policyi** stolicy federalnej został poinformowany że w Buenos Ayres (stolicy republiki Argentyny) wykryto fabrykę fałszywych pieniędzy i stempli, tak Brazylijskich jako też i Argentyńskich.

**Pod kierunkiem** cywilnego inżyniera Dr. Niepeca da Silva, ma być wkrótce założone w Kurytybie biuro architektoniczne i budo wlane w którym będą się wykonywać plany mających się budować domów, oraz wszelkiego rodzaju konstrukcje budowlane.

**Teatra i kinematografy.** Eden Salon. Kinematograf ten funkcjonuje nadal przy ul. 15 de Novembro róg Avenida Luiz Xavier w niewielkim salonie który codziennie jest przepelniony publicznością. Właściciele kinematografu, nie żałują kosztów i sprowadzają co tydzień widoki nowe z najświetniejszych fabryk kinematograficznych. Z początkiem miesiąca mają Eden będzie przeniesiony do budującego się w tym że podwórzu Salonu i Teatru, obecny salon służył ma za poczekalnie. Nowo budujący się teatr będzie obszerny i z wszelkimi wygodami dla publiczności.

**Teatr Mignon.** W teatrze Mignon prócz dobrego kinematografu, funkcjonującego co

dziennie, występuje grono artystów dramatycznych, które wystawia dramaty operetki i komedje. Co tydzień są też sprowadzane nowe śpiewaczki szansonetki. Widoki kinematograficzne są doskonałe, a teatr codziennie pełny.

**Polyheama.** Teatr ten, dawniej Coliseum posiadający przez dobrych artystów do skonały kinematograf w niedziele i dni świąteczne jest przepelniony publicznością która w dni świąteczne chce się zabawić wesoło. Właściciele kinematografu starają się zadowolnić ogół sprowadzając często nowości w widokach kinematograficznych i nowe siły artystyczne.

**Teatr Guayra.** Firma Ildefonso & C-ia zaangażowała w Buenos Ayres operetkowe Towarzystwo Hiszpanów. Nowo zaangażowani hiszpańscy artyści rozpoczną szereg swych przedstawień w Teatrze „Guayra” w końcu b. miesiąca.

## Zaproszenie.

Zarząd „Związku Narod. Polskiego w Brazylii” uprzejmie zaprasza polskie Towarzystwa rezydujące w Kurytybie a mianowicie:

Towarzystwo „Tadeusza Kościuszki”,  
„Złączność i Zgoda”  
„Sokół Polski w Kurytybie”  
„Świętego Stanisława”

o łaskawe przybycie w niedzielę dnia 30 kwietnia b.r. o godz. 4 p.p. na nadzwyczajne zebranie w celu porozumienia się w sprawie narodowej. Zebranie odbędzie się w sali p. Rafała Karmana. Ulica Assunguy Nr. 44. (tam gdzie dawniej mieściła się Redakcja Gazety Polskiej).

Z poważaniem

Zarząd Zw. Nar. Pol.

Z. Majewski  
M. Gross  
Ks. T. Drapiewski.

## Hajdawerczanki!

Gwałtu krzyczy Ignac Wojtek,  
Panny wzięły się do portek!  
Paryż, Wiedeń, w karnawale,  
Straszne z portek miał skandale.

Pół z portkami biedy w mieście,  
Tam modniarek masz ze dwieście,  
Te szyc będą portki w nocy,  
Co im starczy sił i mocy!...

Za to na wsi, gwałtu bracie!  
Gdy nam w mężkiej naszej szacie,  
Franki Zośki zacząć chodzić,  
Nami rządzić i przewodzić!...

O la Boga co to będzie?...  
Gdy nam dziewczki na wsi wszędzie,  
Pójdą w portkach do roboty...  
To nam zabraknie ochoty!...

Do żeniaczki, do amatorów?  
Do onych portkowych worów,  
Bodaj dziewczki takie zgniły,  
Co się w portki postroiły!

Ja gdym Mańkę na ulicy,  
Ujrzał w leciuchnej spódnicy —  
Przeszły ciarki po mym ciele  
Gdym pomyślał! Oj to będzie z nią wesele!...

A dziś Boże daruj winy,  
Nam nie patrzeć na dziewczynny  
Ta co nosi męzką szatę,  
Na djabelską poszła stratę!

M. Gross.

## Do szlachetnych serc

**Łaskawych Rodaków i współbraci naszych od Zarządu „Związku Narodowego Polskiego w Brazylii”.**

Powodowani koniecznością łączenia się naszej Braci na obczyźnie w jedno bratnie koło które nazwalimy „Związkiem Narodowym Polskim w Brazylii”, pragniemy z całej duszy i serca nietylko gromadzić Brac naszą do jednego Towarzystwa, ale chcemy i dążyć do tego będziemy i musimy ażeby Narod nasz uchronić od wynaradowienia, rozbudzić miłość i patriotyzm polski. W tym celu mamy zamiar zakładać i stopniowo rozwijać **szkolnictwo polskie**, oraz w miarę możliwości popierać handel i przemysł, a także zdobyć i polepszyć obecne warunki ekonomiczno polityczne i zdobyć stanowisko przynależne naszemu Narodowi, którego w samej Paranie liczymy 100 tysięcy.

Chcąc jakkolwiek podjąć w tym celu pracę jest nam **gwałtownie potrzebny** „Dom Polski” w Kurytybie, ponieważ funduszu potrzebnego do budowy „Domu Polskiego” w Kurytybie nie posiadamy, przeto udajemy się z prośbą do **Wasz szlachetni Rodacy** którym los pozwolił szafować szczerą dobroliwością i wielkością serc Waszych o pomoc materialną na budowę „Domu Polskiego” w Kurytybie. Ufni we **Waszą** szczerą patriotyczną z góry składamy staropolskie Bóg zapłać.

Wszelkie datki prosimy przysyłać pod adresem „Związek Narodowy Polski w Brazylii” Caixa B. **Kurytyba Parana.**

Lista dziękczynna Łaskawych Ofiarodawców będzie ogłaszana w „Gazecie Polskiej” organie związkowym.

Nadmieniamy także, że Zarząd „Związku” upoważniony przez Sejm w dniu 8 Stycznia b. r. rozpoczyna z dniem dzisiejszym sprzedaż Obligacji „Związkowych”. Emisja 1. liczy tysiąc numerów po 10.000 numer. Zwracamy uwagę Sz. Rodaków, że za każdy numer Obligacji „Związkowych” odpowiada cały komplet Zarządu.

Ufni w szlachetność uczuć potrytycznych naszej Braci rozpoczynamy tę pracę społeczną z tą nadzieją że my Polacy jesteśmy nie gorsi od innych, lecz jesteśmy i będziemy zdolni sprawy nasze poprowadzić właściwą drogą!...

Niech tylko jedność i bratnia zgoda nie odstępują nas nigdy!  
Tą dewizą złączeni dojdziemy zawsze i wszędzie do pożądanego celu!...

Hasłem dziś naszym powinno być:  
Jedność i Zgoda to powinność jest Polaków  
Temu ręki nikt nie poda,  
Kto poważni swych Rodaków.

Zarząd.

Z powodu świąt Wielkiejnocy Rodziny wydaliśmy tylko cztery kolumny.

## Nowy rozkład ruchu pociągów

Pomiędzy stacjami Kurytybą o Ponta Grossa i Serinha a Rio Negro.

## POCIĄGI PASAŻERSKIE.

## Nr. 5.

Poniedziałki Środy i Piątki.

Stacja.	Czas przybycia.	Czas odejścia.
Kurytyba		5 godz. 20 m. r.
Portao	5 godz. 34 m. r.	5 " 36 "
Bariguy	5 " 47 "	5 " 59 "
Araucaria	6 " 07 "	6 " 10 "
Guajuvira	6 " 41 "	6 " 41 "
Balsa Nova	7 " 13 "	7 " 15 "
Serrinha	7 " 37 "	7 " 46 "
Tamandua	8 " 29 "	8 " 31 "
Rest. Secca	9 " 19 "	9 " 29 "
Palmeira	10 " 03 "	10 " 06 "
Lago	10 " 33 "	10 " 35 "
Ponta Grs.	11 " 30 "	

## Nr. 6.

Wtorki, Czwartki i Soboty.

Stacja.	Czas przybycia.	Czas odejścia.
Ponta Grossa		2 godz. po poł.
Lago	2 g. 52 m.	2 g. 54 m. po p.
Palmeira	3 " 21 "	3 " 24 "
Rest. Secca	3 " 56 "	4 " 06 "
Tamandua	4 " 54 "	4 " 56 "
Serrinha	5 " 39 "	5 " 49 "
Balsa Nova	6 " 11 "	6 " 13 "
Guajuvira	6 " 42 "	6 " 45 "
Araucaria	7 " 16 "	7 " 19 "
Bariguy	7 " 37 "	7 " 39 "
Portao	7 " 50 "	7 " 52 "
Kurytyba	8 " 06 m. wiecz.	

## POCIĄGI MIESZANE.

## Nr. 7.

Odchodzi we Wtorki, Czwartki, Soboty i Niedziele.

Stacja.	Przybycie.	Odejście.
Kurytyba		7.53 rano
Portao	8.13	8.15 "
Bariguy	8.30	8.32 "
Araucaria	8.56	8.59 "
Guajuvira	9.42	9.46 "
Caixa d'Agua	9.59	10.03 "
Balsa Nova	10.29	10.32 "
Serrinha	10.57	11.17 "
Tamandua	12.09	12.11 "
Restinga Secca	1.09	1.18 "
Palmeira	2. godz.	2.04 "
Caixa d'Agua	2.07	2.11 "
Lago	2.45	2.53 "
Ponta Grossa	2.08 po poł.	

## Nr. 8.

Odchodzi w Poniedziałki. Środy, Piątki i Niedziele.

Stacja.	Przybycie.	Odejście.
Ponta Grossa		6.27 rano
Lago	7.37	7.21. "
Caixa d'Agua	8.15	8.19. "
Palmeira	8.22	8.28. "
Restinga Secca	9.10.	9.20. "
Tamandua	10.18	10.21. "
Serrinha	11.13	11.33. "
Balsa Nova	11.58	12.02. "
Caixa d'Agua	12.28	12.32. "
Guajuvira	12.45	2.50. "
Araucaria	1.33	1.37. "
Bariguy	2.01	2.04. "
Portao	2.19	2.25. "
Kurytyba	2.42 po poł.	

POMIĘDZY SERRINHA A RIO NEGRO.

## Nr. 9.

Odchodzi we Wtorki, Czwartki, Soboty i Niedziele.

Stacja.	Przybycie.	Odejście.
Serrinha		11.40 rano
Capivary	12.18.	12.20.
Lapa	12.55.	1.07.
Campo de Tenente	2.22.	2.30.
Rio Negro	3.36. po poł.	

Nr 10		
Stacje	Przybycie	Odejście.
Rio Negro		6.58. rano
Campo do Tenente	8.04.	8.12
Lapa	9.27.	9.39.
Capivary	10.14.	
Serinha	10.54.	

CENY PRZEJAZDU Z KURYTYBY DO PARANAGUA.

I. klasą 11.4000, tam i z powrotem 16.400.  
II. klasą 6.500, tam i z powrotem 9.600

Z KURYTYBY DO PONTA GROSSY.

I. klasa 18.200  
II. 11.100

Z KURYTYBY DO SAO PAULO.

I. klasa 60.000  
II. 33.000

Z PONTA GROSSY DO SAO PAULO.

I. klasa 45.800  
II. 24.500

## OGŁOSZENIA.

Za dział ten Redakcja

nie odpowiada.

## W Fabryce Ram

na OBRAZY I LUSTRA

przy ulicy S. Francisco Nr. 26.

należący do p.

Carlos'a Poetzsch

znajdzie się zawsze na składzie wielki dobór **oprawionych obrazów i luster** w każdym stylu i każdej wielkości, jakoteż **listwy** do oprawiania obrazów od najprostszego aż do najpiękniejszego (misternego) wykonania.

Równocześnie polecam się do wykonania wszelkich jakich tylko sobie życzyć można prac w ten dział wchodzących, przy **trwałem i tanim wykonaniu.**

Zawsze wielki wybór druków olejnych, rytowań (grawerów), fotografii olejnych i t. d. Stare ramy **odnawia się** dobrze i tanio.

Przedmioty luksusowe i do użytku, które szczególnie nadają się na podarki zawsze we **wielkim wyborze** na składzie.

Każde zamówienie wykonuje się **prędko i akuratanie.** Dla sprzedających **wielki rabat.**

Zbiór wzorów listew do oprawiania (oprawnych) tylko dla sprzedających gratis i franko.

Wysyłka do wszystkich stanów Brazylii.

## POTRZEBNI ZDOLNI STOLARZE

do fabryki fortepianów ESSENFELDERA, przy ul. Graciosa. Dowiedzieć się można u p. Alberta Witzinga przy ul. Liberdade Nr. 109.

## POTRZEBNA

Potrzebna pięciu zdolnych czeladzi stolarskich do zakładu stolarskiego Alfonsa Lubrano. Płaca dobra, tygodniowa. Plac Senador Correia (dawniej Largo do Ventura).

## Zawiedamiam

Szanownych Rodaków, że mieszkam obecnie przy ul. **Carlos de Carvalho N. 51.**, gdzie nadal pośredniczę w licznych sprawach:

**Wyrabiam zwrot kosztów rodzinom**, przybyłym na własny koszt i osiedlonym na roli.

**Pośredniczę w biurach rządowych** jako tłumacz.

**Wyrabiam d. kumenta** do ślubów cywilnych — przyjmuję tłumaczenia wszelkiego rodzaju, — wyrabiam wolny przejazd dla osób życzących sobie sprowadzić z ojczyzny swych krewnych, znajomych i t. p. sprawy.

Aleksander Pawelski

ul. Carlos de Carvalho 81.

## Do sprzedania

Z wolnej ręki 50 akrów dobrej ziemi tj. rozy, pastwisko i las. Zabudowania gospodarskie w porządku. Blizsza wiadomość na miejscu fazenda do Rio Grande municypium S. Jose dos Pinhaes obok fabryki zapalek. Właściciel Szymon Wujcikowski.

# Hauer Syn i Weiser

## Otworzyli DOM HANDLOWY pod nazwą »Casa Metal.«

Na Składzie znajduje się wielka ilość żelaza i stali w sztabach łała wyrobu mechanicznego i kowalskiego.

**CYNK I BLACHA** cynkowa, **Maszyny Rolnicze** wszelkiego rodzaju. **Cement** i t. p.

**KOMPLETNY ASORTYMENT** wszelkich naczyń rzemieślniczych: kowalskich, ślusarskich, stolarskich, ciesielskich, mularskich i t. p.

**SKŁAD FARB** malarskich wszelkich gatunków. **Pokost. Smary i Oleje.** **Terpentyna i Lakiery angielskie** i t. p.

**SZKŁO WYSTAWOWE**, szyby do okien, drut kolczasty i wszelkich innych gatun.

**Pługi najnowszej konstrukcji. Broń.**

**NACZYNNIA KUCHENNE, NOŻE ŁYŻKI, WIDELCE, (Solingen)** Garnki, Rondle, Brytwanny z lanego żelaza i emaljowane.

**Porcelana. Kryształ. Wyroby ze szkła i fajansowe** we wielkim wyborze.

Wielki wybór jaki posiadamy na składzie daje nam możność sprzedaży **JAK NAJTANIEJ**. Posiadając zupełną znajomość handlu i odpowiednią praktykę jesteśmy w możności dać klienteli naszej wszelkie udogodnienia w sprzedaży.

Zapraszamy Sz. Publiczność i naszych przyjaciół ażeby łaskawie zechcieli odwiedzić nasz **DOM HANDLOWY** gdzie będą mieli najlepszą sposobność przekonania się, że u nas można najlepiej i najtaniej kupić wszystko.

Z czem się polecamy

### Hauer Syn i Weiser.

Ul. 15 de Nowembro 42. Skrzynka poczt 140. Telefon 482. Adres dla depesz: **METAL.**

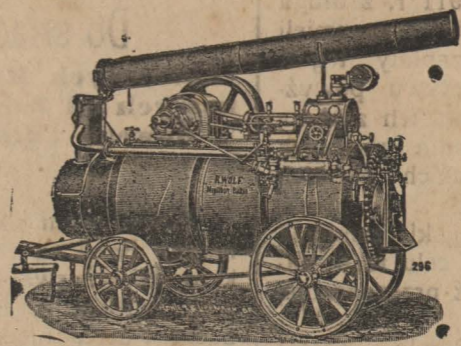
## Wiktor Stachoń

już otworzył sklep towarów  
łokciowych na ul. Commen-  
dador Araujo Nr. 2.

**ZAKŁAD POLSKI**  
golenia, strzyżenia i fryzowania  
**Edwarta Rychtera**  
otwarty codziennie przy ulicy  
Dra MURICY Nr. 105.

**Jack Dromlewicz**  
lekarz-dentysta

przyjmuje  
codziennie od 8 rana do 5 wieczorem  
**wyjmuje zęby bez bólu.**  
rua Conselheiro Barradas Nr. 103.



## Müller & Filhos

Parowa fabryka maszyn, odlewnia  
żelaza i fabryka gwoździ.

Największy zakład  
tego rodzaju w Paranie.

Rua Barao Serro Azul Nr. 87

CURITYBA